

INTERCITY
IGOR ŠEBO

reżyseria: Robert Talarczyk
premiera: 6,7 października 2007

O spektaklu "Intercity"

W pociągu spotyka się dwóch dorosłych ludzi. Polak i Słowak z czeskim paszportem.

Każdy z nich znajduje się w innej sytuacji życiowej. Polak jedzie do ojca, którego ma zobaczyć w Pradze po raz pierwszy w życiu. Słowak z kolei wraca z pracy w Polsce do rodziny w Pradze. Siedząc razem w przedziale zaczynają rozmawiać i poznawać się. Ponieważ droga przed nimi długa, chcą się jak najwięcej dowiedzieć jeden o drugim.

Nie zwracając uwagi na podziały, obaj starają się przede wszystkim znaleźć to, co mają wspólnego, to, w czym są zgodni. Ale choć nie są nacjonalistami, ciągle dochodzą do wniosku, że każdy z nich jest zupełnie inny. Czy przyczyna leży w różnych narodowościach? To, co ich łączy to poczucie humoru. Potrafią się wspólnie śmiać, każdą, najbardziej nawet zwyczajną sytuację z pociągu, obrócić w żart. Udaje im się wyśmiać wiele ludzkich słabości, wad, niechęć do działania, małostkowość. I to nawet wtedy, gdy dotyczy to ich samych.

My z kolei widzimy, że choć świat pozornie ciągle się zmniejsza a informacje przepływają coraz szybciej, wciąż niewiele o sobie wiemy. Ciągłe poddajemy się ukutym stereotypom, o swoich sąsiadach mówimy per "oni". Przekraczamy granice i już mamy wrażenie, że jesteśmy na obczyźnie, zaczynamy się zachowywać z przesadną ostrożnością. Nie czujemy się jak goście, którzy przyjechali z wizytą, tylko ciągle podejrzliwie rozglądamy się wokół.

Przed ostatnią stacją (Pragą) okazuje się, że ojciec, którego Polak jeszcze nigdy nie widział, jest także ojcem jego kolegi z pociągu - Słowaka. Wszystkie ich teorie o tym, że Polacy, Czesi, Słowacy czy Węgrzy są zupełnie inni, tracą rację bytu. Czy jesteśmy zatem sobie równi?

Komedia "Intercity" podejmuje temat narodowości. Pojawia się pytanie: Jeśli jesteśmy inni, to z jakiego powodu? Miejsca urodzenia, rodziców, wychowania, a może przez przypadek? Czy naprawdę ludzie różnych narodowości są od siebie inni? Jeśli tak, to niby dlaczego? I czy to dobrze, czy też wynikają z tego jedynie konflikty?

Czy wiesz, że ...

(W przeciwieństwie do Francuzów czy Anglików, o wiele mocniej czujemy różnicę pomiędzy narodowością i obywatelstwem? W tych krajach obywatelstwo ma o wiele większe znaczenie)

Teatr Polski w Bielsku Białej, Igor Šebo "Intercity"

Reż. Robert Talarczyk

Występują: Igor Šebo, Robert Talarczyk

Międzynarodowy projekt teatralny finansowany ze środków Funduszu Wyszehradzkiego. Autor jest Słowakiem mieszkającym w Pradze, scenografka-Węgierką, kompozytor Czechem; grają Słowak i Polak. Ekspresowa podróż przez labirynt Europy Środkowej zaczy-na się od przypadkowego spotkania w pociągu. Od komediowych sytuacji, wynikających z typowych problemów w porozumieniu Polaków z sąsiadami z południa, przechodzimy do szerokiej panoramy wzajemnych kompleksów, uprzedzeń i przewin na przestrzeni ostatnich stu lat. Spoglądamy na siebie samych cudzymi oczyma, przekonując się, że czasem nasze dobre samopoczucie niewiele się różni od megalomanii. To komedia, ale momentami smakuje gorzko. Premiera w Bielsku-Białej w holu dworca PKP Bielsko-Biała Główna, po kilku dniach kolejna w Pradze, następnie na Słowacji...

Materiały Teatru

3 października 2007

INTERCITY
IGOR ŠEBO

reżyseria: Robert Talarczyk
premiera: 7 października 2007

Wsiąść do pociągu.

"Intercity" to już drugie sceniczne spotkanie Igora Šebo - Słowaka, mieszkającego w Pradze oraz Roberta Talarczyka - Ślązaka, dyrekturującego w bielskim Teatrze Polskim. Półtora roku temu dla chorzowskiego Teatru Rozrywki Šebo napisał komedię "Pomalą, a jeszcze raz", której reżyserii podjął się właśnie Talarczyk. Wtedy "teatr w teatrze", tym razem historia z nieco innej beczki.

W pociągu jadącym z Warszawy do Pragi spotyka się dwóch dorosłych mężczyzn - Polak i Słowak. Juraj (Igor Šebo), który pracował w Polsce i wraca teraz do domu i rodziny, zaś Grzegorz (Robert Talarczyk) jedzie do stolicy Czech, by tam po raz pierwszy spotkać się ze swoim ojcem. Wspólna podróż i czas spędzony w jednym przedziale, stają się przyczynkiem do rozmowy i wzajemnego poznawania siebie oraz swoich narodów.

Główna oś przedstawienia - utrzymana w lekkim i humorystycznym stylu - oparta została na poszukiwaniach tego, co łączy głównych bohaterów i tego, w czym obaj są zgodni. Jednak wraz z pozostawionymi w tyle kilometrami i upływem czasu, dochodzą oni do wniosku, że właściwie każdy z nich jest zupełnie inny. Łączy ich jedynie poczucie humoru, które pozwala im śmiać się nie tylko z ludzkich słabości, wad i małostkowości, ale także z samych siebie. Żartobliwa wymiana zdań znakomicie obrazuje powszechnie znane stereotypy, od których nadal tak trudno nam się uwolnić - my nie mamy autostrad, kradniemy i handlujemy, czym popadnie, "oni" mają źródła termalne i tanią wódkę. Główny wątek przedstawienia przeplatają sceny z historii ostatniego wieku, które bawią, wzruszają, a czasem nawet w sposób ironiczny wyśmiewają wiedzę obu nacji, dotyczącą ich sąsiadów zza przysłowiowej miedzy. W tej narodowościowej megalomanii nie mogło zabraknąć miejsca dla Mieszka I, Piłsudskiego, czy słynnego już "gestu Kozakiewicza" po stronie polskiej i Karela Gotta, Miloša Formana czy Milana Rastislava Štefánika - wybitnego polityka słowackiego po stronie naszych sąsiadów. Finał spektaklu pokaże zaś, że nie tylko wspólna podróż i rzadko spotykane poczucie humoru jednoczy bohaterów "Intercity". Co jeszcze ich wiąże - tego nie zdradzę. Powiem tylko, że wszystkie ich teorie, dotyczące problemu narodowości oraz różnic, wynikających chociażby z różniącego ich kodu genetycznego, staną się nagle bezużyteczne, a nawet nieco wyświechtane i daremne.

Ze względu na trwający w Teatrze Polskim remont, na premierę spektaklu wybrano miejsce - mogłoby się wydawać - najbardziej chyba odpowiednie do tematu sztuki: halę dworca kolejowego. Miejsce może i akuratne, ale nie, jeśli mówimy o dworcu, pracującym pełną parą. Co chwila wchodzący i wychodzący pasażerowie, głos kasjerki, dźwięczący gdzieś na granicy słyszalności, trzask tablicy, zmieniającej kilkakrotnie dane, dotyczące przyjazdów i odjazdów - wszystko to nie sprzyjało odbiorowi sztuki. Uciekające kwestie, wypowiedane przez aktorów, nie wspominając już o niemożliwości zrozumienia tego, o czym po czesku (a może słowacku) mówi do nas Juraj, zdecydowanie działały na niekorzyść spektaklu.

Spektakl "Intercity" wymaga od aktorów, obok typowego rzemiosła artystycznego, również umiejętności pohamowania niespodziewanie pojawiających się napadów śmiechu, wrodzonej niemal zdolności do bawienia innych oraz szczypty improwizacji. Lekki i przyjemny, choć bądź co bądź naszpikowany ambitnymi scenami, grany w zupełnie innym miejscu, niż nieprzystosowany do bycia teatrem dworzec, z pewnością wart jest obejrzenia. Dużo przyjemniej ogląda się go chociażby na Małej Scenie bielskiego Teatru Polskiego, gdzie magia teatru robi swoje. "Intercity" to przecież sentymalna, pełna ciepła i życiowej prawdy podróż ponad podziałami. To spektakl o tym, że każdy z nas ma swoją prawdę, którą nosi w sercu, a nasze nierzadko mylne wyobrażenie o innych, może im sprawić przykrość i ból. To spektakl, który próbuje pokazać, że tak naprawdę wszyscy jesteśmy równi bez względu na to, skąd pochodzimy oraz kim i jacy jesteśmy.

Igor Šebo
"Intercity"
reżyseria: Robert Talarczyk
scenografia i kostiumy: Renata Balogh
muzyka: Jiří Toufar
Obsada: Igor Šebo, Robert Talarczyk
Prapremiera: 07.10.2007 r.

Anna Miozga
Dziennik Teatralny Katowice
29 listopada 2007